Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych [illegible] kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 240 Kraków, poniedziałek 25 maja 1908 r. Rok XVI.

Przesilenie.

WIEDEŃ d. 24 maja.

W ministerstwie wspólnem przyszło do małego przesilenia. Ministrowie: bar. Aerenthal i Schönaich podali się do dymisji; z drugiej strony pewnem jest, że cesarz zatrzyma ich nadal w urzędach, a nawet — jak twierdzą — wyrazi im swoje szczególne zaufanie. Będzie to więc tylko formalność, wywołana ścisłem przestrzeganiem zwyczajów parlamentarnych, które żądają od każdego ministra jednego ważnego przedmiotu: nieomylności. Minister, który w przepowiedni się omylił, albo przyrzeczenia parlamentowi danego spełnić nie może, albo wreszcie swych zamiarów wykonać nie jest w stanie, — musi prosić cesarza o dymisję. Musi, choćby go nikt nie pociągał do odpowiedzialności za ową omyłkę, złamanie słowa czy coś podobnego.

Ministrowie wspólni Aerenthal i Schönaich znajdują się obecnie w takiem położeniu. W marcu b. r. podczas ostatniej sesji delegacyjnej złożyli w obec delegacji austrjackiej uroczyste przyrzeczenie, że 1) wymuszą na rządzie węgierskim zgodę na podwyższenie gaż oficerskich (o 6660 miljonów koron), któreby działało wstecz, bo od 1 stycznia 1908 r.; 2) że uzyskają również zgodę gabinetu węgierskiego na podwyższenie żołdu żołnierzy i poprawę ich pożywienia o 5000000 kor. rocznie z mocą obowiązującą także wsteczną (od stycznia 1908 r.; 4) że delegacje wspólne dla uchwalenia owych projektów rządowych zwołane zostaną w obecnym miesiącu (maju).

Powyższe postulaty postawiła w lutym delegacja autrjacka prawie jednogłośnie. Wiadomo, że prawica Izby panów i stronnictwo chrześć społeczne domagały się we wniosku Latour-Schraffla uchwalenia już wtedy podwyższenia gaż i żołdu dla armii i marynarki. Wniosek ten przez delegację uchwalony, upadł z powodu oporu Węgrów, którzy zaprzeczali wówczas delegacjom prawa inicjatywy ustawodawczej. Żądali, by naprzód porozumiały się w tej sprawie oba rządy: austrjacki i węgierski i dopiero na następnej sesji przedstawiły delegacjom równoprawne w tej mierze propozycje. Delegacja austrjacka acz niezadowolona, musiała się na to zgodzić i odebrawszy od wspólnych ministrów solenne a uspokające przyrzeczenia odroczyła sprawę do maja b. r.

Tymczasem bar. Aerenthal i Schönaich nie żałowali trudów, by skłonić rząd węgierski do zgody na podwyższenie gaży żołdu. Było to trudnem wobec traktowania przez stronnictwa węgierskie tej czysto ekonomicznej sprawy ze stanowiska narodowo politycznego. Węgrzy oświadczyli, że uchwalą żądane podwyższenie ale tylko za cenę nowych koncesji wojskowych od Korony (w sprawie sztandarów i emblematów, rozdziału armji i t. p.) Było to postawienie kwestje nieuzasadnione, albowiem o podwyższenia gaż i żołdu urgowała delegacja austrjacka, a nie Korona, a po drugie uchwalenie uznanych za konieczne gaży i żołdu nie można czynić zależnem od uzyskania nowych koncesji. Gdy jakie stronnictwo głosuje za normalnym budżetem militarnym, musi również żołnierzom i oficerom uchwalić dostateczne utrzymanie. Armia głodna i źle uzbrojona nie będzie przecież żadną obroną państwa.

Ostatecznie po wielu trudach udało się ministrom wspólnym doprowadzić między gabinetem austrjackim a węgierskim do kompromisu. Szczegóły jego nie zostały zakomunikowane ani oficjalnie ani nawet prywatnie członkom austr. delegacji. Natomiast minister Korytowski poinformował o nich najwcześniej giełdę wiedeńską i... żydowską „N. Fr. Presse"... Kompromis ten opiewa: 1) Podwyższenie gaż oficerskich o 6,660.000 kor. wstawione będzie w budżet na r. 1909 r. ale obowiązywać będzie od 1 października 1908 r. 2) Na polepszenie zaś pożywienia i żołdu żołnierzy wstawiać się będzie do budżetu wspólnego 7 milionów dopiero od 1 stycznia 1910 r. Na rok zaś 1909 zgodził się rząd węgierski wstawić nadzwyczajny dodatek 3·5 miljonów, a na r. 1908 zaledwie 500 tysięcy koron na żołd i polepssenie pożywienia żołnierzy; 3) Co do terminu zwołania delegacji nie doszło jeszcze do porozumienia między obu rządami.

Kompromis więc nie odpowiada w zupełności marcowym przyrzeczeniom bar. Aerenthala i Schönaicha, stąd też obaj ministrowie podali się do dymisji. Cesarz jednak głośno wyraził już swe zadowolenie z kompromisu, dymisji więc nie przyjmie. Co powiedzą jednak na kompromis obie delegacje? Partja niezawisłości, rozporządzająca w węgierskiej delegacji absolutną większością uchwaliła w sobotę większością 116 głosów przeciw 4 przyjąć kompromisowe wnioski. Tam więc już trudności nie będzie. Austrjacka delegacja natomiast burzy się i grozi opozycją. Najbardziej opozycyjne stanowisko zajmuje partja chrześć-społeczna, żaląc się na decydujący wpływ Węgrów i bezsilność austr. rządu. Niezadowoloną jest głównie z tego powodu, że kompromis nie zawiera podwyższenia żołdu i dodatków na lepsze pożywienie żołnierzy już na rok bieżący i że delegacje nie zostaną na czerwiec zwołane. „Reichspost" i „Vaterland", organy tego stronnictwa, ostro atakują z tego powodu wspólnych ministrów.

Przed kilku dniami obradowali już austrjaccy delegaci na poufnem i oczywiście nieoficjalnem zebraniu nad szczegółami kompromisu. Uchwał nie powzięto żadnych, atoli według zapewnień prasy — panowało na zebraniu rozgoryczenie i przygnębienie z powodu „zwycięstwa Węgier" Czescy delegaci oświadczyli wczoraj, podobnie jak chrześć-społeczni, że nie będą głosować za podwyższeniem gaż oficerskich bez podwyższenia żołdu żołnierzy. Polscy delegaci skłonni są przyjąć raczej kompromis niż do puścić do konfliktu z Węgrami i do przesilenia w rządach: wspólnym i austrjackim.

Delegacje zbiorą się prawdopodobnie w październiku, atoli austrjacka izba posłów określi swe stanowisko wobec kompromisu jeszcze przy końcu maja lub w początkach czerwca. W ciągu bowiem dyskusji budżetowej przedłoży bar. Beck projekt podwyższenia gaż dla oficerów obrony krajowej, podobnie jak dr. Wekerle zaproponuje Sejmowi węgierskiemu podwyższenie gaż oficerów honwedów. Podwyższenie to ma sięgać tej samej wysokości, co i w armii wspólnej. Ustawa nakazuje wyraźnie, że płace wszystkich oficerów muszą być równe. Jeżeli Izba uchwali to podwyższenie będzie w tem dowód, że zgadza się na podwyższenie gaż oficerów armii wspólnej.

W każdym razie sprawa wyjaśni się w najkrótszym czasie. Być może, że rząd austrjacki pozyska Izbę posłów dla kompromisu i uniknie konfliktu z Węgrami. Atoli to ciągłe utykanie na kwestji węgierskiej i stale powtarzające się zatargi, zużywać będą niesłychanie siły i czas parlamentu. Coraz nędzniejszem staje się pożycie obu państw naddunajskich.

Zjazd wszechsłowiański.

Organizatorzy projektowanego zjazdu wszechsłowiańskiego w Rosji prowadzą energiczną akcję, aby zjazd słowiański doprowadzić do skutku. Według doniesień pism rosyjskich dziś właśnie mają przybyć do Petersburga posłowie Kramarz, Hribar (chorwat) i Hlibowicki (który wygłosił przed kilku dniami w parlamencie wiedeńskim namiętną mowę przeciw ukraińcom), w charakterze delegacji słowiańskiej z krajów austryackich, która ma omówić z działaczami rosyjskimi sprawę przyszłego zjazdu słowiańskiego.

Delegacja ta ma być przyjętą w Petersburgu bardzo uroczyście. Podejmowaną zaś będzie przez klub działaczy społecznych, który zajmuje się organizacją zjazdu. Program przyjęcia ma być następujący: We wtorek śniadanie w klubie działaczy społecznych, na które otrzymają zaproszenie przedstawiciele różnych obozów politycznych rosyjskich i polskich. Wieczorem obiad, urządzony przez Towarzystwo słowiańskie, oraz raut Rady miejskiej w ratuszu. We środę uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Izaaka a po południu posiedzenie w Klubie działaczy społecznych. We czwartek — na posiedzeniu Dumy; wieczorem referat w Klubie. W piątek posiedzenie w Klubie. W sobotę delegaci opuszczą Petersburg.

Do tej delegacji słowiańskiej z Austrji nie należy nikt z Polaków, a nieobecność ta świadczy, że Polacy galicyjscy zajmują wobec zjazdu stanowisko wyczekujące, co jest zresztą najzupełniej zrozumiałe. Wobec tego, że projektowany zjazd ma się odbyć w Rosji, udział w nim czynią zależnym od stanowiska Polaków z pod zaboru rosyjskiego. Ci zaś dotychczas nie wypowiedzieli się wyraźnie w tej sprawie. Jedynie telegram biura korespondencyjnego z Petersburga przyniósł następującą wiadomość: Członkowie polscy Rady państwa, członkowie Koła polskiego, prezes Koła w Dumie, kilku członków litewsko-polskiego Koła, jakoteż polscy członkowie Akademji umiejętności i szereg innych wybitnych osobistości z kół polskich odbyli wczoraj wspólną konferencję w sprawie stanowiska Polaków wobec kongresu

słowiańskiego. W zasadzie zgodzono się na wzięcie udziału.

Z tego można wnosić, że w tych dniach sprawa udziału Polaków w zjeździe wszechsłowiańskim powinna się wyjaśnić.

Obecnie należy jeszcze zaznaczyć, jakie wyniósł wrażenia z swej misji członek Klubu działaczy społecznych w Petersburgu, jen. Władimirow, który, jak wiadomo, jeździł umyślnie do Austrji dla sprawy zjazdu i bawił także w Krakowie, a następnie w Warszawie. Według relacji petersbursk. „Birż. Wiedom.“, jen. Władimirow jest zupełnie zadowolony z wyniku wycieczki. Z Czechami i Słowianami południowymi Austrji poszło mu nie trudno. W Krakowie i Warszawie widział się z przedstawicielami stronnictwa „rêalistów“, narodowej demokracji i innych odłamów politycznych.

Wśród Polaków — mówi on — napotkałem na szczere poparcie myśli zbliżenia się z rosjanami, oczywiście z zachowaniem warunku całkowitego równouprawnienia. Polacy bezwątpienia są gorącymi zwolennikami zjednoczenia słowiańskiego.

W końcu gen. Władimirow wyraża życzenie, ażeby dalszy kierunek sprawy zjazdu wszechsłowiańskiego nie przeszkodził pomyślnemu rozwojowi teraźniejszego nastroju Polaków.

W tem ostatniem zdaniu kryje się właśnie sedno rzeczy. Gen. Władimirow usposobiony jest optymistycznie i wierzy, że zjazd zapoczątkuje nową erę w stosunkach słowiańskich. Czy optymizm jego nie dozna zawodu, najbliższa przyszłość okaże.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 25 maja 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Grzegorza VII i Urbana papieży; we wtorek Filipa wyznawcy i Zacharjasza biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 43; zachód przypada o godz. 7 min. 30; długość dnia godz. 15 min. 47.

Kalendarzyk poniedziałkowy:

Teatr miejski: „Romeo i Julia“.
Teatr ludowy: zamknięty.
Teatr Rozmaitości Przedstawienie o godz. 8 wieczór.
Teatr Kineton: Dwa przedstawienia kinematograficzne o godz. 6 i 8.
Chromofotoskop: przy ulicy Floryańskiej: „Północny Tyrol“.

— JUBILEUSZ Prof. dr. CREIZENACHA. Pięknym obchodem uczcili germaniści Uniw. Jagiel. jubileusz 25-letniej pracy profesorskiej, Wilhelma Creizenacha. Uczony ten europejskiej sławy, jeden z najlepszych znawców dramatu niemieckiego, należy na Jagiellońskiej wszechnicy do najbardziej przez młodzież lubianych profesorów. — Polska młodzież darzy niezwykłą sympatją i pełną szczerości życzliwością tego profesora-Niemca, który wobec niej, jak i wobec społeczeństwa polskiego zajmuje stanowisko wyjątkowo przychylne, pełne sympatji.

Prof. Creizenach, sprowadzony został do Krakowa przed 25 laty z Lipska, gdzie był docentem historji literatury niemieckiej. — W Krakowie nauczył się języka polskiego, zapoznał się z literaturą polską, z obecnym ruchem umysłowym i zawiązał ciepłe stosunki z uczonymi polskimi i młodzieżą akademicką. Jubileusz jego dowiódł, jaką cieszy się wśród tej ostatniej sympatją.

W sobotę o godz. 3 po poł. wypełniła salę Kopernika młodzież akademicka i b. uczniowie prof. Creizenacha. Wchodzącego jubilata, mężczyznę w sile wieku, powitano grzmiącymi oklaskami, poczem rektor ks. dr. Gabryl, wygłosił krótką przemowę, sławiącą jego głębokie wykształcenie i zalety charakteru. Następnie doc. Uniw. Jag. prof. Karbowiak, skreślił charakterystykę działalności profesora, jego serdeczność w stosunku z młodzieżą i podniósł jego życzliwość względem polskiego społeczeństwa.

Imieniem obecnych uczniów profesora wygłosił p. Mikulski serdeczną mowę do profesora, poczem słuchacze germanistyki ofiarowali Jubilatowi bronzową plakietę roboty p. Raszki, przedstawiającą biust profesora, poniżej zaś kontury Uniwersytetu w oknie gotyckim.

Prof. Creizenach, witany frenetycznymi oklaskami młodzieży, dziękował po polsku rektorowi za wyrazy uznania i podniósł, że czuje się w Krakowie jak między swoimi. Jest to zasługą młodzieży i profesorów wszechnicy, którzy nie dali mu odczuć nigdy polityki, ale stosunek do niego odrazu ułożyli życzliwie. Zwracając się do młodzieży w jęz. niemieckim, wyraził jej wdzięczność za ofiarowany mu dar, i zaznaczył, że zapał i ochota młodzieży do nauki jest dla niego stałą zachętą do pracy. — Poeta niemiecki Hans Sachs opowiada w jednym ze swych poematów o „studni odmładzania się“ z której ludzie czerpią wieczną młodość; profesor wierzy w taką studnię, a jest nią sama młodzież uniwersytecka.

Hucznymi oklaskami podziękowała młodzież profesorowi, który uradowany, serdecznie dziękował swym kolegom, jak i uczniom za manifestację ich sympatji. Żonie Jubilata młodzież wręczyła kwiaty.

Wieczorem Kółko germanistyczne urządziło bankiet na cześć profesora. W obchodzie całym brali udział licznie profesorowie języka niemieckiego gimnazjów krakowskich, byli uczniowie Jubilata.

— FESTYN na polskie szkoły na kresach zachodnich, gdzie zaciekłość Niemców wysila się, ażeby zalać Śląsk szkołami niemieckiemi odbędzie się we czwartek 28 w parku dra Jordana staraniem krakowskiego Koła Pań T. S. L.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Wtorek: „Gdy umarli obudzimy się“! Epilog dramatyczny w 3 aktach H. Ibsena

Sroda: „Z dobrego serca“ obrazek scen. w 1 akt. L. Rydla. „Pan Geldhab“ kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry (występ A. Siemaszki).

Czwartek: „Król Stanisław August“. Dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764—1768 nap. T. Grabowski (ostatni występ Tarasiewicza).

Piątek: „Cavalleria rusticana“ opera w 1 akcie Mascagni'ego. „Pajace“ opera w 2 ch akt. Leoncavalla.

— WYSTAWA PRZEMYSŁOWA I ROLNICZA w JAROSŁAWIU. Dyrekcja wystawy zawiadamia: Wobec licznych zgłoszeń komitet obniżył przez udzielenie rabatu należytości za placowe, a w szczególności od 1), 2), i 3) (miejsca w pawilonach zakryt), przy zamówieniu od 12 — 20 m. kwadr. 25 proc., wyżej 20 m. kwadr. 33 1/3 proc.; od 4) (miejsca pod gołem niebem) przy 200 m. kwadr. 33 1/3 proc., wyżej 500 m. kwdr. 40 proc. Zastosowanie taryfy przewozowej wystawowej (bezpłatny przewóz w kierunku powrotnym) zostało nam przyrzeczone. Wystawa będzie oświetlona elektrycznie. Ponieważ w najbliższych dniach rozpoczynamy budowę pawilonów, prosimy o spieszne zgłoszenia udziału, aby można było korzystne miejsca wyznaczyć.

— Z PRZEMYSLA donoszą: Na zajutrz po zamordowaniu śp. namiestnika hr. Potockiego grono uczniów tutej. wyższego gimnazjum ruskiego urządziło sobie libację, po której na rynku zaczęli śpiewać: „nasz Siczyńskij naj żyje, a Potockiej naj hnyje“, Aresztowani przez agenta policyjnego i sprowadzeni na policję, wypierali się wprawdzie tego, lecz policja spisawszy protokół, oddała sprawę sądowi krajowemu i dyrekcji gimnazjum. Prokuratorja oskarżyła młodych hajdamaków za pochwalanie czynu zbrodniczego (§ 305 uk.), a rada szkolna krajowa na podstawie aktów dochodzenia dyscyplinarnego przez dyrekcję gimnazjum wykluczyła obecnie z gimnazjum przemyskiego sześciu siedmioklasistów „za nocne włóczenie się po szynkach“.

— WYBORY do LWOWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ. Skrutynium wyborów ściślejszych do lwowskiej rady miejskiej jest już prawie ukończone, gdyż tylko jedna jeszcze sala nie obliczyła rezultatu. Z rezultatów dotychczasowych jest już pewny wybór 12 radnych, mianowicie pp. Philipa, Bardasza, Sklepińskiego, Bienieckiego, Sołeskiego, Schneidra, Czarneckiego, Toepfera, Ihnatowicza, Ciechulskiego, Bartonia na lat sześć, a pp. Walleka, Garczyńskiego na lat 3. Dalej prawie pewnym, gdyż brakuje im zaledwie kilkadziesiąt, głosów, jest wybór pp. Zgórskiego i Ohlego.

Nie jest też wykluczonem, że także pietnasty i szesnasty radni zostali wybrani, a byliby niemi pp. Platowski i Maresch, gdyż również nie wiele brakuje im głosów do uzyskania większości. Ewentualnie przyszliby oni do ściślejszego trzeciego głosowania z pp. Chołodeckim i Dobieckim lub Chlamtaczem.

Jeżeli nie będzie potrzeby trzeciego ściślejszego wyboru, to nowa rada miejska będzie się mogła ukonstytuować się już w bieżącym tygodniu, poczem zaraz odbyłby się wybór I wiceprezydenta na lat sześć, a drugiego na lat trzy.

— SPRAWA SICZYNSKIEGO. Onegdaj nadeszło do sądu lwowskiego od najwyższego trybunału w Wiedniu, wniesione przez Mirosława Siczyńskiego podanie o delegowanie pozagalicyjskiego, a przedewszystkiem wiedeńskiego sądu, celem zaopiniowania i oświadczenia się. Izba radna uchwaliła oświadczyć się przeciw delegacji pozalwowskiego sądu. — Ostateczną decyzję, wyda najwyższy trybunał.

Akt oskarżenia już wygotowany i zostanie mordercy doręczony. Przeciw aktowi oskarżenia, wniesie prawdopodobnie Siczyński sprzeciw, gdyż życzy sobie tego rodzina, która mu napisała list z takiem poleceniem.

— DWÓCH HANDLARZY DZIEWCZĄT, z których jeden przyjechał z Kairo, a drugi z Buenos Ayres, aresztowała policja lwow. Pierwszy nazywa się Hersch i jest poddany rosyjskim, drugi nazywa się Markus Francisco, również żyd, a jest poddanym tureckim.

— NOWY SĄCZ. (Sprawozdanie poselskie.)

W sobotę 23 bm. o godz. 7 wieczór zwołał tu do sali Rady miejskiej poseł do Rady państwa z kurji miast Nowy Targ-Stary Sącz i Nowy Sącz dr Ludomił German, emeryt. radca szkolny, zgromadzenie wyborców, celem złożenia sprawozdania z swej czynności -poselskiej za ostatnie półrocze. Zgromadzeniu przewodniczył wiceburmistrz p. Konrad Aleksander.

Obszerna sala Rady miejskiej była zapełniona wyborcami, z tych większa część socjalistów, którzy jak to jest ich zwyczajem, ciągle przeszkadzali posłowi w złożeniu sprawozdania, przerywając mu swymi docinkami.

Poseł wyliczył wszystkie czynności Koła polskiego i Rady państwa a na zaczepki socjalistów odpowiedział z naciskiem, że za czynności Rady państwa odpowiada tylko w 1/516 części, gdyż tylu jest posłów, zaś za czynności Koła Polskiego, bierze na siebie całą odpowiedzialność, tam bowiem—mówił poseł German, jest solidarnośćmimo różnych stronnictw i wszyscy wspólnie pracują dla dobra mieszkańców kraju i całego narodu polskiego. Socjaliści zaczęli wołać, że nie mogą mieć zaufania do posła dlatego, że wstąpił do Koła Polskiego i nie broni klasy robotniczej i wytykali mu rozmaite niedorzeczności, rzekomo popełniane przez posła i Koło polskie. Poseł dr. German z niezwykle zimną krwią odpowiadał socjalistom szczegółowo na każdy zarzut, wykazując ich bezzasadność.

Socjaliści jednak, nie zadawalniając się tem, wnosili rezolucje do uchwalenia votum nieufności posłowi i wezwania go do złożenia mandatu.

Przewodniczący nie przedkładając oczywiście takiej rezolucji do uchwalenia, wzywał socjalistów do przyzwoitego i spokojnego zachowania się. Obywatele wyborcy złożyli wyrażenia posłowi podziękowania za jego gorliwą i skuteczną pracę w parlamencie i udzielenie mu za to votum zaufania.

Na wniosek przewodniczącego p. Konrada wyrażono posłowi podziękowanie za dobre chęci, gorliwą pracę w parlamencie, na czem zamknięto posiedzenie.

— NIEMIECKA NIKCZEMNOŚĆ. Jednym z Polaków najbardziej znienawidzonych przez Niemców w Wielkopolsce, jest p. Marcin Biederman, znany przemysłowiec, który już tyle ziemi polskiej ocalił przed niemiecką zachłannością. Nie brakło też usiłowań, aby p. M. Bidermana zrujnować lub przy najmniejszej okazji podkopać. Wytaczano mu różne procesy, z których jednak wychodził zwycięsko, bo stał zawsze na gruncie legalnym, a w końcu puszczano nawet w dziennikach hakatystycznych pogłoskę o jego bankructwie. Za to bezczelne kłamstwo, pociągnął p. Biederman autorów przed kratki sądowe. Teraz znowu policja pruska chwyciła się innego sposobu. — P. Biederman wyjechał do Warszawy, podobno za pożyczanym paszportem. Pruska policja zadenuncjowała go rosyjskim żandarmom i p. Biedermana rzeczywiście aresztowano w Aleksandrowie. Ale i ta sztuczka się nie udała. Rosyjskie władze wypuściły p. Beidermana natychmiast i pozwoliły mu nawet pojechać do Warszawy, skąd powrócił do Poznania.

Prusscy hakatyści nie przebierają w środkach.

— KATASTROFA KOLEJOWA w BELGJI. O strasznej katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się w dn. 21 b. m. na linji Bruksella-Antwerpja donoszą następujące szczegóły:

Pociąg pośpieszny z Antwerpji do Brukselli przebiega stację Contich, na której, przed dworcem, odgałęzia się tor do Turhnhout. Na tym torze stał gotowy do odjazdu pełen pasażerów pociąg osobowy, gdy na widnokręgu ukazał się expres antwerpski. Urzędnicy z posterunku zaczęli dawać pociągowi znaki zatrzymania się czerwonemi chorągiewkami—było już jednak zapóźno.

Ciężka lokomotywa expresa wbiła się w pociąg osobowy i zgniotła ostatnie 3 jego wagony na miazgę.

Po strasznym łoskocie uderzenia panowało przez chwilę osłupienie powszechne i cisza śmiertelna, wkrótce jednak potem rozległy się krzyki przerażające i jęki z podruzgotanych wagonów klasy III, przepełnionych żołnierzami 6-go pułku piechoty, robotnikami, oraz pielgrzymami, którzy przed chwilą wsiedli do nich, dążąc do cudami słynącego obrazu Matki Boskiej w Lips. Wielu z tych podróżnych słysząc krzyki urzędników stacyjnych, zerwało się z miejsc swoich i stanęło we drzwiach i oknach wagonów. Wszyscy oni zginęli, poćwiartowani poprostu przez zdruzgotane odrzwia i ramy okiennic. Z trzech wagonów zdruzgotanych utworzył się stos bezkształtny rumowisk, z którego sterczały szczątki ciał ludzkich, głowy poodrywane, nogi i ręce odcięte. Nieszczęśliwe ofiary katastrofy musiały widocznie w ostatniej jeszcze chwili walczyć o wydobycie się z wagonów, w jednej bowiem z rąk odciętych znaleziono ucho oderwane innemu podróżnemu.

Ofiary wypadku wyglądały okropnie. Trzej żołnierze zgnieceni zostali na jedną masę, tak, że nie można było rozpoznać, do którego poszczególne części ciała należą. Kilka kobiet rozszarpanych zostało na kawałki, pewnego robotnika belka na wylot przebiła. Wiele osób miało wydarte wnętrzności. Lokomotywa i pierwsze wagony pociągu pospiesznego powalane były krwią; na kołach wisiały strzępy skóry i wnętrzności.

Natychmiast przystąpiono do akcji ratunkowej przy pomocy załogującego w Contich pułku piechoty. Z pomiędzy osób rannych, wydobytych z wagonów, 7 umarło zaraz w rękach lekarzy. Po kilku zaś godzinach pracy stwierdzono śmierć 48 osób, przeważnie pomiażdżonych i rozszarpanych nie dopoznania. Ogółem zginęło lub odniosło ciężkie rany przeszło 200 osób.

Zwrotniczego, który wywołał katastrofę i zbiegł przerażony jej ogromem, znaleziono błądzącego w polach. Pod wpływem okropnego wstrząśnienia nerwowego, dostał on pomięszania zmysłów.

— UKRAIŃSCY HAKATYSCI. W Celejowie pod Kopyczyńcami nauczyciel ukrainiec, Józef Moskaluk, skatował polskie dziecko za to, że nie chciało pacierza odmówić po rusku Sprawę oddano sądowi, który skazał Moskalu ka na 2 dni aresztu z zamianą na 5 koron grzywny!

Z Teatru.

„Gdy umarli obudzimy się“ dramat Ibsena w 3 aktach.

Sprowadzając górny dramat Ibsena z wyżyn symboliki do rzeczywistego życia—osnowa jego jest dość prosta.

Młody rzeźbiarz Arnold Rubek miał przed laty stosunek ze swoją modelką Ireną, która była żywym wzorem arcydzieła jego dłuta. Dziecko urodzone z tego związku umarło. Rubek rozstał się z Ireną i poślubił Marję pannę „z towarzystwa“; nie znalazł jednak w tym związku szczęścia, i tułając się po świecie spotkał w jakimś miejscu leczniczym w górach, Irenę, na pół obłąkaną, odbywającą tam kurację pod opieką djakonisy. Nie wiedząc o jej chorobie, zbliżył się do niej; dawna miłość odżyła w całej pełni, i w chwili, gdy próbuje odnowić swoje życie z Ireną, zasypuje ich lawina pod czas ryzykownej wycieczki w górach.

Ten dramat realistyczny stanowi tylko tło dla skomplikowanej budowy symbolicznego obrazu, w którym Ibsen ilustruje poetycznie zna ną mniej więcej myśl, że co ożyje w sztuce musi umrzeć w życiu, a także może i tę, że człowiek pnący się na wyżyny, przechodzi często obok szczęścia, którego wówczas nie czuje i nie widzi, a skoro chce do niego powrócić, spostrzega, że już zapóźno. Jest tam wreszcie poruszone i zagadnienie psychologii kobiety, która chce być kochaną dla samej siebie, nie przez pryzmat artystycznych pragnień i ambieji, a w końcu silnie przeprowadzona antyteza dwóch odmian, czy kierunków uczuć i pożądań uczuć duszy ludzkiej: mglistego ideału sztuki, wiodącego do zatraty i oderwanego od ziemi, i ukochania życia nawet w poziomych jego objawach, ale żywiołowe i szczere.

Ponuro i beznadziejnie rozgrywają się poszczególne epizody tego dramatu, w którym rzeczywiste życiowe kolizje, wiążą się i krzyżują z abstrakcjami myślowemi. Całość ułożona pod względem teatralnym wprawną i pewną choć już starzejącą ręką wielkiego pisarza, jest jak wszystkie dramaty Ibsena, dziełem głębokiego myśliciela i subtelnego artysty.

Wykonanie było zwłaszcza w rolach kobiecych bardzo dobre. Pani Wysocka stworzyła posągowo tajemniczą postać Ireny. Panna Arkawinówna bardzo inteligentnie trafnie uwydatniła tryskający temperament Mai. Pan Mielewski cokolwiek melodramatycznie pojął postać Rubeka, miał jednak przytem dużo prawdziwego uczucia.

Teatr był słabo zapełniony.

Telegramy.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ARCHITEKTÓW.

WIEDEŃ. VII międzynarodowy kongres architektów ukończył wczoraj obrady. Postanowiono następny kongres odbyć w Rzymie 1911 r.

DYMISJA MIN. AEHRENTHALA I SCHOENAICHA.

WIEDEŃ. „Fremdenblatt“ pisze: Doniesienie o dymisyi wspólnych ministrów: bar. Aehrenthala i Schoenaicha potwierdza się. Dymisya jest naturalnym rezultatem sytuacyi, wyrażającej się w tem, że obaj ministrowie dali formalne przyrzeczenie i zaangażowali się za przeprowadzeniem znanych żądań austryackiej delegacyi, a nie udało im się te żądania we wszystkich punktach przeprowadzić. Jestto ściśle konstytucyjne postępowanie, do którego ministrowie wspólni się zdecydowali, nie zwracające ostrza przeciwko żadnej stronie. Rozstrzygnięcie przysługuje obecnie jedynie koronie, która ma osądzić, czy przytoczony powód jest dostateczny, by przyjąć dymisję od ministrów. Kwestya może przez nieszczęśliwą taktykę więcej skomplikowała się, aniżeli to według treści było rzeczą konieczną.

BUDAPESZT. Partya niezawisłości odbyła wczoraj konferencyę, na którą przybył także dr. Weckerle i inni ministrowie. Dr. Weckerle wskazał jako na zdobycz, że udało mu się uzyskać, iż uchwalenie gaż oficerskich ma być najpierw rozstrzygniętem przez parlament, a dopiero potem przyjdzie przed delegacye.

Przyjęto wniosek Toda, że partya pochwala i przyjmuje do wiadomości oświadczenie złożone przez prezydenta ministrów w sprawie gaż oficerów.

SPOTKANIE CARA z KRÓLEM EDWARDEM.

PETERSBUG. Z dobrego źródła słychać, że carowi w podróży do Rewla na spotkanie królestwa angielskich towarzyszyć będą obie cesarzowe, następca tronu i minister spraw zagranicznych Izwolskij.

OBRADY DUMY.

PETERSBURG. (Pet. Aj. tel.) Duma obradowała wczoraj nad działem „państwowy zakład pensyjny“. Referent komisyi Jeroktin wskazał na zwiększanie się wydatków na pensye i wsparcia, co powoduje zaniepokojenie. Należy państwowy instytut oprzeć na innych podstawach. Minister skarbu Kokowcew oświadczył, że jest obowiązkiem każdego państwa dbać o los ludzi, którzy mu poświęcili swe siły. Dział przyjęto następnie według przedłożenia.

SMIAŁY RABUNEK.

Został dziś w nocy dokonany u jubilera Krengla przy ulicy Grodzkiej. Zrabowano kosztowności na 30.000 kor. Szczegóły podamy wieczorem.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego nakładu (dla prenumeratorów miejscowych) dołączamy cennik maszyn do szycia firmy Singer Co w Krakowie, na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

L. 39901/08.

B

Ogłoszenie licytacji.

Gmina stoł. król. m. Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytację na roboty około przebudowy wozowni „austrjackiego Towarzystwa Czerwonego krzyża", która odbędzie się w urzędzie Budownictwa miejskiego (gmach Magistratu przy ul. W.W. Święty tych) w piątek dnia 29 maja 1908 r. o godz. 12 w południe. Plany budowy i warunki można przeglądać codziennie w biurze Radcy Budownictwa Jana Zawiejskiego od godziny 11—1 z południa, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Magistrat stoł. kr. m. Krakowa.
Dnia 19 maja 1908 r.

Prezydent miasta:
Leo.